

PRZEDZIĘSTY DZIEŃ IATY

Sztuka w 1 akcie

Scena przedstawia małą, szpitalną dyżurkę sióstr. Stoik, kanapka, kilka krzeseł. Za dużym oknem łuna pożaru. Jedne drzewi.

OSOBY :

Ordynator oddziału w wojskowym szpitalu, major.

Joanna - siostra.

Perębski - młody lekarz wojskowy.

Jadzia - /bardzo młoda /

Zofia - starsza od Joanny /

Franciszka - /najstarsza /

Podoficer dyżurny.

/ Siostry i lekarze w białych fartuchach /

siestry.

S C E N A 1.

/ Zofia i Joanna wchodzi. Joanna siada na kanapce /

ZOFIA /zdejmując czepkę/ Przedwczoraj spałem cztery godziny, dzisiaj dwie. Co będzie jutro? Co będzie na salach? W mojej sali nie zmieści się już ani jedno łóżko. /Rozbiera się z fartucha /

JOANNA Ranni... sami ranni. Ranni i operacje na oddziale wewnętrznym. Chodzę po salach naszych, jak obca, robię wszystko, jak przez sen. Boję się strasznie. Nie bomb! Nie nalołów i bomb!... Ogarnia mnie lęk przed rozpanoszeniem się wojny w naszym szpitalu, na naszych salach. Tyle krwi na wewnętrznym, gdzie leczone płuca i serca....

ZOFIA Chyba nie załujesz miejsca dla rannych?

JOANNA Wczoraj do gabinetu ordynatora wniesiono żołnierza z urwaną ręką. Spłynęło tyle krwi. Zostały na podłodze czarne plamy. Zdaje mi się, że już na zawsze.

ZOFIA Będziesz spała?

JOANNA Nie.



ZOFIA Te usiądź na krześle.

/ Joanna przesiada na krzesło, Zofia kładzie się na kanapce.

S C E N A 2.

JADZIA /wchodzi żywe/ O, już się położyła ! Myślałam, że tu nikogo
nie ma !

JOANNA Jesteś wolna ?

JADZIA /siada/ A czy ja wiem ? Przecież nie ma dyżurów ! To samo dzień
i noc ! Jak mnie nikt nie zawoła na salę, to jestem wolna.
Wciąż przynoszę, przynoszę... ! Po schodach idę ciągle z
noszami !

JOANNA /patrząc w okno/ Jaki ogromny pożar...

JADZIA Wyjrzaj z tamtej strony, z sali, to zobaczysz pięć pożarów.
/ spoglądając na Zofię / Co? Już zasnęła ?

JOANNA Bardzo jest zmęczona.

JADZIA A ja myślałam, że nie ?... /...widziałam tego porucznika z rezerwy,
co dzisiaj przyszedł na oddział ? Lekarz. Chirurg. Bardzo
przystojny. Taki szatyn. Nie zauważyłam go ? Rozmawiał z ordy-
natorem, jak przechodził korytarzem. Porębski tu jeszcze do
ciebie nie przyszedł ? Jest przecież, widziałam go. Na noc pew-
nie też nie pójdzie do domu. /przeciąga się / O, Jezu ! /Zie-
wa / Aaaa.....Znoszę tych rannych i znoszę. Ten musi być nie-
zadowolony z wojny !

JOANNA Kto ?

JADZIA Porębski.

JOANNA A ty jesteś zadowolona z wojny ?

JADZIA Też ! zadajesz pytania ! Mówił wczoraj Porębski Franciszce, że
pewnie przez wojnę przypadną jego oszczędności w P.K.O. Poca-
trzymaj w P.K.O. mógł kupić meble i mieszkanie. Żebyś była dla
niego Yaskawasa, toby pewnie dawno kupił. Chociaż nic niewia-
domo - iw P.K.O. może uderzyć się bomba i w takie mieszkanie
z nowymi meblami.

S C E N A 3.

/ Porębski puka w drzwi i wchodzi/

JADZIA O wilku mowa, a pan doktor tu !

POREBSKI / rozgląda się / Zaskoczony odpochnęk, co ?

JADZIA Proszę siadać.

POREBSKI / usiadłszy / Sanktuarium pań... Białe pokoiki. Nocna dyżurka...
Panna Jadzia chyba zapali... / Czysta /

JADZIA / biorąc / A pewnie !

POREBSKI A siostra Joanna ?

JOANNA Dziękuję.

POREBSKI Jeszcze pani nie zaczęła palić ? / Joanna milczy. / Siostrze
Joanno, proszę mi odpowiedzieć.

JOANNA Co unaczy " nie zaczęłam " ?

POREBSKI Nie sypia pani, nadmiernie pani pracuje, wdycha pani chlór-
form. Wszystkie siostry palą. / Czysta. / Proszę.

JOANNA ^(Odmarina.) Dziękuję.

POREBSKI / sam zapala / Siostra Zofia zasnęła ?

JADZIA Aniśmy się obejrzały kiedy ! Pan porucznik by też zasnął
natychmiast.

POREBSKI Czy tu ?

JADZIA Też pomyśl !

POREBSKI Ha, ha, ha ! Pani myśli, że stażysci, jak chodzą po kory-
tarzu, to nie myślą o tej dyżurce.

JADZIA Dobrze sobie ! Stażysci !

POREBSKI Myśleli przed wojną, a podczas wojny poprostu wchodzą.

JADZIA No nie ! Pan jest zuchwały !

POREBSKI To wojna zuchwała. Nic nie wie pani. Pani jutro już może nie
żyć.

JADZIA Ja ?

POREBSKI A co pani myśli, że Niemcy na szpitalu nie zrzucają bomb ?

JADZIA Na szpitalu ?

POREBSKI Były już wiadomości z miast w Poznańskim. Szpitale są tak samo

zagrożone, jak wszystkie inne obiekty.

JADZIA To niemożliwe.

POREBSKI Przekona się pani.

JADZIA Solę się nie przekonywać !

POREBSKI Pani jest niepotrzebna na sali ?

JADZIA Już mnie pan chce wysłać, żeby zostać z Joanną !

POREBSKI Ależ nic podobnego !

JADZIA Niby ja się nie znam na takiej męskiej polityce !

POREBSKI Skoro pani taka domyślna... ~~...~~

JADZIA To powinien iść ? ~~A~~ Właśnie, że nie chcę ! Niech pan będzie o cierpliw ! Jak mężczyzna tak się wyczeka, to jest lepszy !

POREBSKI Pani się nawet zna ! Przynieśli nowych pięciu rannych. Ma być trepanacja czaszki .

JADZIA Potrzebna jestem przy tej trepanacji, bo panu wygodnie !

POREBSKI Więc niech pani przekona się.

JADZIA Ani mi się śni ! Jak pójdę, to mnie zatrzymają. Jestem zmęczona. Zaraz obudzę Zofię i sama się położę.

S C E N A 4.

FRANCISZKA / otwiera drzwi i zgląda / Czy jest tu Jadwiga ?

POREBSKI Jest, jest!

FRANCISZKA Chodź zaraz. Trepanacja czaszki. Jesteś potrzebna.

POREBSKI A widzi pani ?

/ Franciszka oddala się /

JADZIA To pan doktor im powiedział, że tu jestem !

POREBSKI Ja ? To dobre ! więc zanim tu przyszedłem, już wiedziałem, że pani tu jest ?

JADZIA / kierując się do wyjścia / O, Jezu Maria ! Taka jestem zmęczona !

POREBSKI Siostro Joanno, dlaczego pani się nie odzywa?

JOANNA Nie mam o czym mówić.

POREBSKI Złaje mi się, że nie brak teraz tamatów. Siódmy dzień wojny. Mogłoby być równie siódmy rok. Tyle zniszczenia. Całe miasto w popiołach. No, niech pani coś powie.

JOANNA O czym?

POREBSKI O sobie, o wojnie, o czymkolwiek. Chce się pani spać?

JOANNA Nie.

POREBSKI Niech pani powie, o czym pani myśli patrząc na to łunę./Joanna milczy/ Czy pani wie?

JOANNA Co?

POREBSKI Ordynator dzisiaj wysłał na wieś autem swoją żonę.

JOANNA Dopiero dziś?

POREBSKI Ja także jestem oburzony, że dopiero dziś. Gdyby to zrobił o cztery dni wcześniej, auto jeszcze wróciłoby i byłoby do jego dyspozycji.

JOANNA Po co?

POREBSKI Jakto po co?

JOANNA Ordynator przez cały dzień nie wychodzi z oddziału.

POREBSKI Więc pani nie przypuszcza, nie domyśla się, że auto mogą być potrzebne nam wszystkim?

JOANNA Nie przypuszczam.

POREBSKI Trzymać do dziś w Warszawie sparaliżowaną kuchnię. Jakby nie było wojska dosyć pod te przeklęte bomby.

JOANNA Widać pan ordynator chciał jak najdłużej nie rozstawać się z żoną.

POREBSKI Ale pani obłudna! Nie chciał rozstawać się z żoną, sparaliżowaną od czterech lat. To dobre! Siostro Joanno, ja patrzę na panią oddawna.../Pani wie o tym, że patrzę na panią. Teraz jest wojna. Teraz wszystkie sprawy rozstrzygają się prędko. Teraz musi pani mi powiedzieć. Musi mi pani powiedzieć, co panią łączy z ordynatorem. Wszyscy wiedzą, że pani się w nim kocha.

JOANNA Panie doktorze!

POREBSKI Pani nie może być pewna, czy jutro będę żył. Pani musi mnie wysłuchać.

JOANNA Niech pan mówi tylko o sobie.

POREBSKI Właśnie o sobie. O sobie. Bo ja muszę wiedzieć. Jeżeli on do tej pory nie skorzystał z pani efektu....

JOANNA Jak pan śmie!

FOREBSKI Na co pani czeka? Jak długo pani jeszcze chce czekać?
Joanne, ja czekam już dwa lata...!

JOANNA / szarpie za ramię Zofię/ Zofio! Zofio!

FOREBSKI Co pani robi?

JOANNA Zofio, obudź się!

ZOFIA / siadając/ Wezłam mnie.

FOREBSKI Po co pani to zrobiła.

ZOFIA Co się stało?

JOANNA Wstań. Muszę się położyć. Upadam ze zmęczenia.

ZOFIA / wstając i przeciągając się/ O Boże, mój Boże.../siada na krześle/ No, kładź się.

JOANNA / nie porusza się/ Niech pan doktor wyjdzie.

FOREBSKI Pani mnie wprowadza w podziw, w osłupienie! To są metody!
To są metody takie same, jak niemieckie bombardowanie!

JOANNA Je nie nie chcę słyszeć od pana doktora. Ja jestem zmęczona.
Kładę się i proszę wyjść.

FOREBSKI Nie wyjdę.

JOANNA Więc pójdę do siostry przełożonej ze skargą, że pan zakłóca
nasz odpoczynek.

FOREBSKI Nie boję się siostry przełożonej, ale wychodzę. Będę pamię-
tał o tym, jak traktowała mnie pani w szóstym dniu wojny,
najcięższym detąd. Życzę dobrej nocy. Spokojnej. Mam na-
dzieję, że nie będą pani niepokoić. Dobranoc...~

S C E N A 6.

JOANNA Zesiu, przepraszam cię. Zdawało mi się, że nie mam innego
wyjścia. Połóż się teraz z powrotem. I zasnij. Ja tym nie
mogła zasnąć.

ZOFIA Co on ci mówił?

JOANNA Nie wiem... Nie wiem... Już nie pamiętam. Coś przykrego...
ordynatorze...~

ZOFIA bezczelny!~

JOANNA Połóż się teraz jeszcze. Wydaje mi się, że czeka na najgorszą
noc. Teraz można jeszcze odpocząć.

ZOFIA Więc połóż się i zasnij.

JOANNA Ja nie. Nie zasnęłabym. Ja mam złe przeczucie, złe myśli. Zo-
baczysz, że dziś w nocy stanie się coś okropnego.

ZOFIA Wszystko być może. Mogą nawet zbombardować nasz szpital.

JOANNA Coś gorszego od bomb. Nie wiem, co to będzie. W wojnie jest
coś gorszego od bomb. bierze fartuch/

Nie kładziesz się.²

ZOFIA Pójdę na salę. Ja także nie jestem ~~spokojna~~ ^{spokojna}. Wiesz, zdeje mi się, że to nieomal ucieczka. Tylu rannych przywiezionych z zachodu. Przez Warszawę przejechała dziś mnóstwo wojska. Wszyscy na wschód, szosą grochowską. Pójdę na salę. Ranni są spokojni. Taka cisza, nie jęczą. Jakby nie cierpieli. Ten miedzy z amputowaną nogą... ² Zachowuje się, jakby był dumny, że amputowano mu nogę. Biedny chłopiec, biedne dziecko... On nie wie... /

JOANNA Czego?²

ZOFIA Że wojsko ucieka szosą grochowską. / Wycheć! /

S C E N A 7.

/ Pukanie do drzwi. /

JOANNA Proszę.

ORDYNATOR Czy można do pani?

JOANNA Proszę bardzo, panie ordynatorze.

ORDYNATOR Pani jest sama. Pani napewno odpoczywa. Może pani chce, żebym poszedł?

JOANNA Proszę, panie ordynatorze. Niech pan ordynator usiądzie.

ORDYNATOR W moją gabinet...

JOANNA Nie sprzątnięto krwi.

ORDYNATOR Sprzątnięto. W moją gabinet już leżą ranni. / Siada /
Na podłogę, na materacach; nowa sala.

JOANNA Gdzie pan ordynator będzie odpoczywał?

ORDYNATOR Pokój stażystów także już na salę ² ~~przejdą~~ ^{zmieszają}. Jest jeszcze pokój dyżurnych lekarzy.

JOANNA Ależ pan ordynator tam nie będzie mógł się położyć. Tam już nocuje tylu lekarzy naszych i z rezerwy.

ORDYNATOR Byłem tam. Palą i rozmawiają. Siedmiu innych lekarzy jest przy operacjach i opatrunkach.

JOANNA Panie ordynatorze... Nie śmiał prosić... /

ORDYNATOR Słucham panią. —

JOANNA Ja stąd wyjdę. Wszystkie siostry są zajęte. Jedna nie odpoczywa. Pan ordynator tu odpocznie ² na kanapie. Chciał dwie godziny snu.

ORDYNATOR Dziękuję pani. Nie. Panie mają tu elektryczną maszynkę.

JOANNA Zagotować wody na herbatę? Tak?

ORDYNATOR Nie. Przecież mi panią fatygować. Może lepiej poprosić w kuchni?

JOANNA Te wszystkie jedną, do czego pan ordynator się zwróci. W kuchni gotuję dzień i noc. Są tak same smaczne! Proszę mi powiedzieć, co mam zrobić?

ORDYNATOR Zabrałem ze sobą z domu mieloną czarną kawę. Mam nawet w kieszeni. Widzi pani. Pokazując / w takim małym blaszanym pudełeczku, żeby nie wietrzała. Ale nie mam cukru...

JOANNA My tu mamy cukier. Zaraz przyniosę wody.

S C E N A 3.

FRANCISZKA /uchyla drzwi. Nie wchodzi/ Czy nie wiecie, gdzie jest ordynator?

ORDYNATOR Jestem. Słucham.

FRANCISZKA Przepraszam, panie ordynatorze. Myślałam, że mówię do koleżanek. Szukam wszędzie pana ordynatora.

ORDYNATOR Co się stało?

FRANCISZKA Panie majorze, to jest coś okropnego z tymi praktykantkami. Już prawie nie ma ani jednej.

ORDYNATOR Nie stawiają się do pracy?

FRANCISZKA Wszystkie poszły gdzie indziej. Do nowych szpitali, utworzonych w szkołach, do pociągów sanitarnych.

ORDYNATOR Nie rozumiem. Więc nie odchodzą samowolnie?

FRANCISZKA Wszystkie pokazują jakieś powołania, jakieś karty mobilizacyjne...

ORDYNATOR O coś więc pani chodzi?

FRANCISZKA Jakiś o co? Przecież my upadamy ze znużenia, my mamy za mało sióstr. Teraz chce odejść ostatnia praktykantka do szpitala w Uniwersytecie.

ORDYNATOR Proszę pani, nie możemy zatrzymywać sióstr rezerwy, które skierowane do nas tylko na praktykę. W planie mobilizacyjnym było dla nich przewidziane miejsce gdzie indziej. Gdzie indziej na nie czekają, są potrzebne.

FRANCISZKA Ale nam także są potrzebne. Dlaczego mają odchodzić od gotowego warsztatu pracy, ze szpitala, gdzie jest sióstr za mało?

ORDYNATOR Nam także przydzielone siostry rezerwy.

FRANCISZKA Tyle, że ich nie wystarczy.

ORDYNATOR Wszędzie jest już lekarzy i sióstr za mało.

FRANCISZKA Więc co mam zrobić?

ORDYNATOR Zwolnić tę praktykantkę. Niech idzie do szpitala, do którego jest przydzielona.

FRANCISZKA Przepraszam, panie majorze. /Wychodzi/

S C E N A 9.

JOANNA Nawet w umywalni jest tłok. Musiałam czekać. /stawiając wodę na maszynce/ Ranni spacerują po korytarzu. Dwóch drzemie w fotelach. Czy nie ma już więcej materaców?

ORDYNATOR Jeszcze są. Ale nie wszyscy chcą leżeć. Pani także nie śpi, chociaż jest pewnie pani bardzo zmęczona.

JOANNA Zaraz będzie kawa.

ORDYNATOR Zwolnione panię z sali?

JOANNA Tak. Mam jeszcze dwie godziny wolnego czasu.

ORDYNATOR Czy ja doprawdy tą nie przeszkadzam?

JOANNA Panie ordynatorze... Rozmawiałymy z koleżanką, z Zofią... Czy to prawda, że jest odwrot, że wojsko ucieka szesą grochowską?

ORDYNATOR Niech pani nie mówi. Niech pani takich słów nigdy nie wymawia głośno.

JOANNA Podobno jest wszędzie mnóstwo niemieckich szpiegów.

ORDYNATOR Nie tylko dlatego. Nie należy głośno mówić o złem. Panno Joanno, mam do pani prośbę...

JOANNA Słucham, panie ordynatorze.

ORDYNATOR Mogłbym pójść sam, ale mnie zatrzymują po drodze, zatrzymują bła-
hymi sprawami. A chciałbym jeszcze wypić tę kawę.

JOANNA Czy pan ordynator przewiduje, że dzisiejszej nocy coś się stanie?

ORDYNATOR Nie. Jestem bardzo spokojny. Tylko trochę brak mi snu.

JOANNA Ja mam złe przeczucie, strach przed czymś okropnym.

ORDYNATOR Pani jest zmęczona. Trzeba, panno Joanno, uzbroić się w siły. To może dłużej potrwać, ta nasza wytężona praca.

JOANNA Pan ordynator chciał, żeby gdzieś poszła?

ORDYNATOR W moim gabinecie, tam, gdzie leżą ranni, zostawiłem radioodbiornik. Zabrałem z domu. Zabrałem dziś z domu radioodbiornik i mały plecak. Zdawało mi się, że już nigdy nie wrócę do domu. Pewnie zostanie zburzony przez bombę. Może już jutro nad rąbem? Dziś wysła-
łem na wieś moją chorą żonę. Miała złe przeczucie, tak samo jak pani. Nie chciała wcześniej odjechać. Czy przyniesie pani aparat? Gdy zagotuje się woda, włączymy radio/ Joanna wychodzi. Sciemnia się. Joanna wraca z radioodbiornikiem/

ORDYNATOR I coś tam widać przez te okna?

JOANNA Pięć pożarów...

ORDYNATOR Cztery po ostatnim nalocie, jeden trwa od trzeciej po południu.

JOANNA Z tej strony widać tylko jeden, ale tak blisko.

ORDYNATOR Może pani zaciemni już okno. Zapalimy lampę.

/ Joanna spuszcza czarną zasłonę, ordynator przekręca kontakt./

ORDYNATOR Widzi pani, gotuję się woda. Zaraz będziemy słuchać radia.

JOANNA Proszę pozwolić kawę.

ORDYNATOR Słuchę. A życzącą ma pani?

JOANNA Tu u nas jest wszystko. Teraz pan doktor może włączyć radio.

Maszynka jest dostatecznie gorąca, aby naparzyć kawę.

/Ordynator włącza aparat, Joanna parzy kawę. Słucha przez radio kilka ostatnich ^{tytułu} "Warszawianki". Następnie komunikaty/

Przez radio. ^W Wiadomości z zagranicy:

Paryż. 7-go września. Premier Chamberlain nadesłał premierowi Daladier telegram, w którym oświadcza, iż nigdy jeszcze narody nie rozpoczęły wojny o sprawę bardziej słuszną, niż obecnie.

Wiadomość z Belgii - Bruksela.

Parlament belgijski przedyskutował projekt, udzielający królowi rozległe pełnomocnictwo. Prezes Izby i premier zapewniali ^z ~~o gotowości~~ Belgji ^{do obrony} na wypadek pogwałcenia jej neutralności.

Donoszę z Pragi, że wiadomość o twierzeniu się legionów czeskich zagranicą przyjęta została z entuzjazmem. Czesi solidaryzują się z Polską, Anglią i Francją i uważają, że nadszedł moment, w którym należy przeciwstawić się hegemonii niemieckiej w Europie.

Paryż - 7 września.

Donoszę tu z Waszyngtonu, że ambasador francuski w Stanach Zjednoczonych wygłosił przemówienie, w którym stwierdzał raz jeszcze wobec świata, że wojna została Francji narzucona przez Niemcy. Francja nie ma pretensji terytorialnych. Francja walczy tylko w obronie najwyższych zasad, które były zawsze jej mądrym ideałem, w obronie wolności, równości i braterstwa, w obronie wolności narodów i państwa.

/ Początek "Warszawianki". Po kilku taktach ordynator wyłącza radio.

Joanna podaje mu kawę./

ORDYNATOR Słyszala pani? "Nigdy jeszcze narody nie rozpoczęły wojny o sprawę bardziej słuszną, niż obecnie." Piękne słowa, dobre słowa. Wojna obnaża nie tylko złe. Wojna pokazuje także dobre. Wojna jest walką dobra ze złem. Zwycięża dobre.

JOANNA Panie ordynaterze....Ja...Ja słuchałam tych słów przez radio, tych słów z Anglii z trwogą, ze skurczonym sercem.

ORDYNATOR Dlaczego?

JOANNA Ja się ich boję. Boję się ich bezsilności, ich pustki. Boję się, że nigdy się nie urzeczywistnią, albo że trzeba będzie czekać b. bardzo długo.....Panie ordynaterze....Pan ufa.....Pan ufa, jak

ten z amputowaną nogą, o którym mówiła Zofia... / Pan nie przypuszcza. Wojna jest złem, wojna jest starszym złem. Ja się boję....

ORDYNATOR Więcej siły....

JOANNA Boję się o pana ordynatora. Boję się, że się spadnie na pana ordynatora, że obrazi pana honor, pana wiarę, pana ludzkość, że pan ordynator będzie cierpiał więcej jak inni.

S C E N A 10.

FRANCISZKA Panie ordynaterze!

POFICER DYZURNY Panie majorze! Telefon z dowództwa szpitala. Wzywają pana majora natychmiast.

ORDYNATOR Idę. —

S C E N A 11.

/ Joanna zostaje sama. Za chwile słychać szum przelatującego nad dachem pocisku artyleryjskiego. Po dłuższej chwili daleki wybuch. Wbiega Jadzia. Słychać drugi pocisk i daleki wybuch. /

JADZIA Jeanne! Co to? Boże! Co to jest? Powstań! Mów!

JOANNA Nie wiem.

JADZIA To nie są bomby. Co to jest? Boże! Boże! Ja się boję! / Zaczęło głośno./

JOANNA Cicho bądź! / Jadzia krzyczy bezgłośnie. Słychać przelatujący pocisk. Joanna podbiega do aparatu i włącza./

PRZEZ RADIO Pierwsze pociski artylerii niemieckiej spadły na Warszawę. Są to pociski zapalające. / Daleki wybuch/ Pierwsze pociski spadły na ulicę Nalewki i ulicę Żłota, wywołując pożary. / Szum pocisku/ Wzywa się stamtę ognie! Wzywa się krwiedawczynie z grupą krwi zero i z grupą krwi A. / Daleki wybuch. Zgrzyty w aparacie. Radio milknie. /

S C E N A 12.

ZOFIA Jeanne!

JOANNA Niemcy pod Warszawą!

ZOFIA Jeanne! Gdzie masz swoją walizkę? Przygotuj!

JOANNA Niemcy pod Warszawą?

ZOFIA Jadziu, idź do kwater po walizki!

/ Zofia wychodzi, za nią trzęsąca się od cichego łkania Jadzia. /

JOANNA Niemcy pod Warszawą....

/ Słychać przelatujący pocisk i daleki wybuch /

S C E N A 13.

/ Ordynator wchodzi i siada ciężko bez słowa. /

JOANNA Panie ordynatorze?...!

ORDYNATOR Mam wydać rozkaz... wszystkim lekarzom w zawodowej służbie,
wszystkim zawodowym siostrom...!

JOANNA Panie ordynatorze... -

ORDYNATOR Całemu stażemu, nie rezerwowemu personelowi oddziału.... Kazano
mi.... Kazano wydać rozkaz opuszczenia Warszawy... opuszczenia szpi-
tala... opuszczenia oddziału... Zostaną lekarze rezerwy i siostry
rezerwy... Mało lekarzy... Mało sióstr... Będą umierali żołnierze
z braku opatrunku... Mało lekarzy w oblężonej Warszawie... Mało
sióstr... Muszę wydać rozkaz... Otrzymałem rozkaz...!

/ Wstaje. Idzie ciężko do drzwi. Słychać pocisk i bliski wybuch,
od którego gaśnie światło i spada z okna czarny papier odcinając
niebo w łunie. /

K O N I E C